

# Zygmunt Mańkowski

---

## Polacy u schyłku II wojny: postawy i przewartościowania

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 5455,  
137-146

---

1999/2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT MAŃKOWSKI

*Polacy u schyłku II wojny: postawy i przewartościowania*

---

Polonais vers la fin de la Seconde Guerre mondiale: attitudes  
et revalorisations

Jakie przejawy zachowań, predyspozycje, predylekcje wykazali Polacy w czasie II wojny światowej, pod okupacją, w walce o niepodległy, suwerenny byt państwa? Czego się w tej wojnie nauczyli? Jakim skłonnościami ulegli? Odpowiedzi na te pytania w dążeniu do nakreślenia ogólnego obrazu narodowych dziejów wydają się niezbędne. Ich sformułowanie nie należy jednak do zadań łatwych. Tworzenie portretu zbiorowego, uchwycenie przemian w postawach, określenie mentalności czy przejawianych skłonności w czasie minionym — wszystko to stawia przed socjologiem, a jeszcze bardziej historykiem, bariery prawie nie do przebycia. Jest to jednak z różnych przyczyn niezbędne.

„Nie wierzę w niezmienną charakteru narodowego — pisał ostatnio na ten temat Janusz Tazbir — który miałby zostać ukształtowany raz na zawsze, zwalniając tym samym historyków od żmudnego trudu poszukiwania przyczyn narodowych zwycięstw lub klęsk. Wydaje się natomiast, iż charakter ten ulega zmianie pod wpływem wielkich wstrząsów dziejowych.”<sup>1</sup>

Do takich z pewnością należały czasy minionej wojny. Pisałem przed laty, że właśnie „[...] lata II wojny światowej były egzaminem bezwzględnym. Były jednym z największych sprawdzianów naszych narodowych wartości i stanu moralnego”, a rozwijając tę myśl dalej, ująłem ją następująco:

---

<sup>1</sup> J. Tazbir, *Powstanie Warszawskie*, „Gazeta Wyborcza”, z 1 sierpnia 1994, nr 177, s. 12–13.

„Jeśli z tego punktu widzenia spojrzymy na postawę narodu polskiego w latach okupacji hitlerowskiej, to na czoło wszelkich osądów i wartościowań wysunąć należy niezwykle wysoki stopień patriotyzmu, który ogarnął całe społeczeństwo. Łączy się z tym sprawa dyspozycji duchowej — ów stan moralny wyrażający się w atawistycznej niezdolności do pogodzenia się z utratą niepodległości, gotowość świadczeń na rzecz niepodległości bez względu na straty i ofiary.

I dodajmy jeszcze jedno: Polacy przejawili niezwykle, równie dziedziczne, uzdolnienia do konspirowania.”<sup>2</sup>

W dotychczasowych, zresztą nielicznych, próbach rozpoznania i określenia postawy narodu w latach okupacji zdecydowanie dominują oceny apologetyczne. Przez lata, zarówno krajowa, jak i emigracyjna historiografia, publicystyka oraz memuarystyka utrwały opinię o Polakach jako niezwykle patriotycznych, zaangażowanych w walce z okupantami (czwarte miejsce w ogólnym wysiłku aliantów!), nie kolaborujących oraz, ale to już szczególnie historiografia Polski Ludowej, zradykalizowanych zarówno pod względem społecznym, jak i politycznym. Pisano więc, że naród jako całość („upatriotycznienie bez reszty całego narodu”) zdał w tych latach „swój wielki egzamin dziejowy”, a „jego postawa może nas dzisiaj napawać dumą i szacunkiem”, że mimo klęski wrześniowej naród „nie popadł w apatię czy defetyzm”, że Polacy przejawili w tych latach niezwykle brawurę, spryt, a przede wszystkim „niebawalą determinację w walce” właśnie „bez względu na ofiary i straty”. Pisano, że „w decydującej masie spontanicznie i żywiołowo stanął na gruncie oporu i walki, wypracował skuteczny system samoobrony i przeciwdziałania”, a „w ciągu 2 tysięcy dni wojny i okupacji nie było ani jednego, w którym by zabrakło na któryś z frontów, na morzu, w powietrzu i lądzie polskich żołnierzy i partyzantów”.<sup>3</sup>

Kreowano więc portret heroiczny, unikający z zasady wartościowań mogących osłabić owe pozytywne, apologetyczne oceny. Kiedy opublikowałem monografię *Między Wisłą a Bugiem. Studium o polityce okupanta i postwach społeczeństwa* odezwały się głosy, że wyidealizowałem zachowania Polaków, omijając takie miazmaty jak zdziczenie obyczajów, dorobkiewiczostwo kosztem biedniejszych lub okupanta, przejawy obojętności lub nawet wrogości wobec ginących Żydów („szmalownicy”, wyzysk ekonomiczny, udział w pogromach wywoływanych przez Niemców), donosy do władz niemieckich na osoby uznawane za sobie wrogie czy walki zbrojne o charakterze bratobójczym w podziemiu. Nie dostrzeżono jednak, że o nich w określonych pro-

<sup>2</sup> Z. Mańkowski, *Ruch oporu na ziemiach polskich*, [w:] *W kręgu polskich doświadczeń historycznych XIX i XX w.*, Studia, Lublin 1986, s. 315.

<sup>3</sup> *Walka i martyrologia narodu polskiego w czasach okupacji hitlerowskiej (materiały z konferencji, maj 1976)*, Warszawa 1977.

porcjach pisałem, traktując je, mimo wszystko, jako marginalne, a więc nie reprezentatywne. Wiem jednak, że istniały i dawały się we znaki. Wciąż brak o tym pogłębionego studium socjologicznego.

Oceniając postawy Polaków pod okupacją, wybitny socjolog Jan Szczepański dostrzegł, że u podstaw owego zjawiska „upatriotycznienia bez reszty wszystkich Polaków” leżało przede wszystkim „zagrożenie wszystkich klas społeczeństwa”, które „stanęły w obliczu wspólnego wroga”.

„Zatem — pisze on — aspekt klasowy państwa podziemnego został od razu radykalnie zmieniony przez jego stosunek do polityki państwa okupacyjnego i zagrożenia eksterminacją [...]. W codziennej praktyce okupacyjnej rzeczywistości dawne podziały klasowe wewnątrz Polski walczącej straciły wagę polityczną. Pozostawały oczywiście tradycje i systemy wartości, ale były one niejako «zawieszane» do czasu powrotu do warunków «normalnych».”<sup>4</sup>

Pewne *novum* w tym względzie przejawiało się szczególnie w postawie wsi — chłopów polskich. W historiografii utrwalono już tezę, że

„[...] w ciągu tysiącletniej tradycji państwa i narodu polskiego wieś nie odegrała tak aktywnej i znaczącej roli jak właśnie w latach okupacji hitlerowskiej, że nigdy dotąd wieś nie wykazała tak wysokiego poziomu świadomości narodowej i politycznej, patriotyzmu na rzecz ojczyzny i narodu.”<sup>5</sup>

Wieś faktycznie — jak pisali inni — „żywiła i broniła”, chłopci przepelniiali szeregi oddziałów partyzanckich, które wieś ochraniała i żywiła<sup>6</sup>, a ruch ludowy dorósł do kategorii partii rządzącej, tkwił mocno „w strukturach podziemnego państwa, decydował o wielu najwyższych sprawach wagi państwowej.”<sup>7</sup> Jego program społeczno-polityczny, wizja przyszłej Polski wywarły zasadniczy wpływ na ogólnonarodowy program wyrażony w Deklaracji Rady Jedności Narodowej „O co walczy naród polski”. Deklaracja ta uchwalona w marcu 1944 przez gremium dominujących w państwie podziemnym partii politycznych, stanowi sama przez się dowód głębokich przeobrażeń w postawach elit, które zgodziły się na wysoce radykalne rozwiązania, choć oczywiście na niektóre z nich ze względów jedynie taktycznych.<sup>8</sup>

<sup>4</sup> J. Szczepański, *Niektóre aspekty funkcjonowania państwa podziemnego*, [w:] *Wobec czasów pogardy*. Wstęp, wybór tekstów i przypisy, L. Sobierajski, Warszawa 1981, s. 21.

<sup>5</sup> Z. Mańkowski, *Postwa i rola wsi polskiej w latach II wojny światowej (1939–1945)*, [w:] *Bataliony Chłopskie w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie*, red. K. Przybysz, Warszawa 1975, s. 13; K. Przybysz, *Chłopi wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1983, *passim*.

<sup>6</sup> E. Duraczyński, *Struktura społeczna i polityczna podziemia antyhitlerowskiego w Polsce 1939–1945*, „Miesięcznik Literacki”, 1970, nr 2, s. 12.

<sup>7</sup> Z. Mańkowski, *Bataliony Chłopskie w strukturze Polski Podziemnej 1939–1945*, [w:] *Chłopi w obronie Zamojszczyzny*, red. J. Gmitruk, Z. Mańkowski, Warszawa 1985, s. 64–85.

<sup>8</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. III, s. 361–369.

Na inny istotny, przejawiony w toku tej próby dziejowej, fenomen zwrócił uwagę Jan Szczepański. Pisze on:

„Ważniejszym powodem do dumy było zorganizowanie państwa podziemnego. Wymagało to przecież ogromnych zdolności organizacyjnych, umiejętności, dyscypliny i ładu. Polska zademonstrowała swoje zdolności do stworzenia państwa w warunkach najtrudniejszych, do rozbudowania jego instytucji, objęcia działaniem prawie wszystkich zakresów cywilnego życia narodu, ratowania substancji gospodarczej, społecznej, kulturalnej. A to wymagało godnych podziwu umiejętności, twórczych metod pracy i dyscypliny społecznej, mądrości politycznej, dalekowzroczności, a więc tych elementów świadomości narodowej i cech narodowych, które decydują o trwałości bytu narodowego [...] Dlatego uważam, że nie tylko tradycja walk zbrojnych, męczeństwa i poświęcenia jest najważniejszą tradycją wyniesioną z lat wojny i okupacji, ale tradycja działania organizacji państwa podziemnego. Polskie państwo podziemne było bardziej suwerenne niż państwo Quislinga czy Petaina.”<sup>9</sup>

Zjawisku podniesienia temperatury uczuć patriotycznych towarzyszyły inne — upolitycznienie szerokich kręgów społecznych. Wstrząs wywołany klęską wrześniową, buta zwycięzców, polityka okupanta(ów), ludobójstwo i eksterminacja, wydarzenia na frontach, ruch oporu, partyzantka, podziemna prasa, nielegalne radio... wszystko to, jak nigdy dotąd, atakowało świadomość, budziło zainteresowanie nawet kręgów dotychczas zupełnie pod względem politycznym „uśpionych”, atroficznych, zabieganych wokół codziennych trudnych spraw bytowych. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem „upolitycznienia całego narodu”. Stan, który trudno przecenić, miał doniosłe długotrwałe skutki.

Oceniając postawy narodu jako zbiorowości, nie sposób pominąć jeszcze dwu istotnych przejawów (pominąwszy „normalne” miazmaty zachwianego porządku prawnego i moralnego, a było tego wiele): kolaboracji oraz postawy i roli elit politycznych.

Sprawa kolaboracji do pewnego okresu była jednoznaczna: naród polski, jak żaden spośród okupowanych, nie uległ tendencjom (skłonnościom) kolaboracyjnym. Tylko na marginesie rozważań niektórzy zadawali sobie pytanie, czy rzeczywiście okupant niemiecki (inaczej w strefie sowieckiej) o taką postawę zabiegał. Ostatnio pojawiły się w tej sprawie inne opcje i przekonania. Dotyczą one np. sprawy Brygady Świętokrzyskiej NSZ i jej *exodusu* pod opieką władz niemieckich czy choćby Józefa Mackiewicza (teoria mniejszego zła, wroga nr 1 itp.). Pewne światło na złożoność poglądów w tej sprawie rzuca socjolog amerykański polskiego pochodzenia Tadeusz

<sup>9</sup> Szczepański, *Niektóre aspekty...*, s. 6–10.

Piotrowski<sup>10</sup>, a także ujawniony niedawno raport emisariusza Rządu na Obczyźnie „Celta”. Znajdujemy w nim interesujący passus w tej sprawie. Celt, po przeprowadzeniu rozmów z politykami w podziemiu oraz zapewne sondażu w nieco szerszych kręgach polskiej opinii, napisał w sierpniu 1944 roku, a więc już po wybuchu powstania w Warszawie, następujące rozważania:

„Jeżeli więc przymknąć oczy na realia, jeśli się nie ma osobistego obowiązku prowadzenia polityki państwa lub nie czuje się w obowiązku popierania tej polityki, to cóż prostszego, jak walczyć do ostatniej kropli krwi o każdą piędź polskiej ziemi, cóż prostszego jak zająć nieustępliwe stanowisko, być bohaterem i zginąć. Moralnie — według mnie — raczej mają ci, którzy takie stanowisko zajmują, podobnie jak moralnie słuszne zajęliśmy stanowisko, nie wydając w kraju Quslinga. Ale skutki takiego postępowania mogą być jeszcze bardziej tragiczne niż skutki braku Quslinga. To, że część społeczeństwa nie zdobyła się na współpracę z Niemcami, kosztowało nas ogromne zniszczenie kraju i śmierć milionów ludzi — to zaś, że będziemy bohaterami, którzy niczego nie zrzekają się, może nas kosztować utratę wszystkiego — całej Polski.”<sup>11</sup>

Cytat ten wiele mówi o ówczesnych rozterkach polskich elit, o owych próbach przewartościowania u schyłku toczącej się wojny.

Pisałem przed laty na marginesie niezwykle interesującej książki Krolla o Radzie Głównej Opiekuńczej, że Polacy w latach wojny nie zdołali uświadomić sobie, co to jest w istocie kolaboracja, na czym ona polega, a co, określamy to tak, jest „koniecznym współdziałaniem z okupantem.”<sup>12</sup> A przecież pisał na ten temat precyzyjnie w znanym dziele *Faszyzm i okupacja* Czesław Madajczyk, że w upowszechnianym już przed wojną prawie międzynarodowym nie potępiano koniecznego „współdziałania z okupantem”, które oznacza „minimum identyfikacji z celami najeźdźcy”. Do owego minimum należą: dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa przez rodzimą policję (ale ta nie powinna działać na rzecz interesów wroga), utrzymanie komunikacji (choć ta w określonych sytuacjach może służyć także machinie wojennej), podjęcie działalności różnych służb publicznych na rzecz ludności okupowanego kraju, np. komunalnych, bankowych, administracji lokal-

<sup>10</sup> Problem ten stara się oświetlić socjolog amerykański polskiego pochodzenia Tadeusz Piotrowski w monografii: *Poland's Holocaust: Ethnic Strife, Collaboration with occupying Forces and Genocide in the Second Republic 1918–1947*, Jefferson, North Carolina and London 1998, s. 97. Píše on, że „większość dostępnego materiału dotyczącego działalności NSZ prowadzi w kierunku, że NSZ winna być prawdopodobnie potępiona jako organizacja antysemicka” oraz że, zważywszy na sporadyczne porozumienia pomiędzy AK a Niemcami, jednak Armia Krajowa „na ogół nie była skłonna do kolaboracji”.

<sup>11</sup> Sprawozdanie kuriera Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z rozmów o sytuacji w Polsce podziemnej z sierpnia 1944, [w:] E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą lipiec 1943 — lipiec 1944*, Warszawa 1986, s. 369.

<sup>12</sup> „Nowe Książki”, luty 1986, s. 120–124.

nej, charytatywnych.<sup>13</sup> Należy w tej mierze przyznać, że społeczeństwo oraz jego emanacja w postaci ruchu oporu na ogół przychyliły się do tolerowania owego „minimum”, choć nie były zdolne aprobować np. udziału Polaków w legalnych teatrzykach (występujących w nich aktorów skazywano zdecydowanie na infamie), współdziałających z niemieckimi służbami policyjnymi, działającymi w niemieckim systemie kontyngentowym (spółdzielczość rolniczo-handlowa) itp. Dotyczy to także polskiej policji działającej u boku okupanta, która działała w niezwykle złożonych układach.<sup>14</sup>

Kolejnym komponentem postawy Polaków w tej wojnie było zjawisko radykalizacji, przejawione ze znaczną i powszechną siłą, wywierające na obliczu podziemnego państwa widoczny rys. Jego najdobitniejszym wyrazem była wspomniana deklaracja programowa RJN. Ale nie tylko. W marcu 1944 roku Szef Biura Informacji i Propagandy (stanowił VI Oddział Komendy Głównej) Armii Krajowej, sporządził generalną ocenę sytuacji politycznej w Polsce podziemnej. Miała ona charakter wysoce alarmistyczny, a do dziś nie stała się przedmiotem solidnej, pogłębionej egzegezy.<sup>15</sup> Istotne, że główne jej tezy 22 maja tego roku powtórzył w depeszy do Londynu Dowódca Armii Krajowej Bór-Komorowski, nadając jej tym samym weryfikację wyższego rzędu.<sup>16</sup> Rzepecki dostrzegł w ówczesnych postawach Polaków rozdwojenie kierownictwa między krajem a emigracją — władzami wojskowymi a cywil-

---

<sup>13</sup> Cz. Madajczyk, *Faszyzm i okupacja*, Poznań 1984, t. II, s. 335. Komitet Ministrów dla spraw kraju w Londynie w dyrektywie z 15 listopada 1939 roku ustalił następujące główne „zasady stosunku społeczeństwa do okupantów”:

„A) Nie jest sprzeczne z interesem polskim obejmowanie stanowisk w administracji komunalnej, w samorządach wszelkiego rodzaju, w administracji przemysłowej, handlowej, rolnej, leśnej, kolejowej, pocztowej, sanitarnej, o ile objęcie stanowiska nie jest uzależnione od dopełnienia warunków o charakterze zobowiązań politycznych;

B) w wypadku bezwzględnej konieczności dopuszczalne jest współdziałanie Polaków, względnie organizacji społecznych polskich z władzami okupacyjnymi w zakresie akcji charytatywnych, opieki sanitarnej i materialnej, mającej na celu ulżenie cierpiącej ludności.”

Patrz: *AK w dokumentach*, t. I, s. 6. O złożoności współdziałania polskiej spółdzielczości rolniczo-handlowej w akcji kontyngentowej pisałem w: *Wieś polska i chłop w l. 1939–45. Historia chłopów polskich*, pod red. S. Inglota, t. III, Warszawa 1980, s. 533–535. Działacze tej spółdzielczości opracowali swoisty kodeks moralny postępowania, wyrażając jednak zgodę na działania na tym polu.

<sup>14</sup> A. Hempel, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 174. Policjanci byli w znacznym stopniu do tej służby przymuszeni, ale w swej masie starali się działać dla dobra społeczeństwa. Sprawa ma charakter wysoce kontrowersyjny. Obciąża się ją w znacznym stopniu ciemieniem ludności żydowskiej.

<sup>15</sup> J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 264–277.

<sup>16</sup> *AK w dokumentach*, t. III, s. 451.

nymi, a szczególnie „niewątpliwą radykalizację warstw dotychczas upośledzonych i ogólne przesunięcie się światopoglądów na lewo”.

„Niemal powszechne stało się żądanie likwidacji wszelkiego skupienia dóbr w rękę prywatnego człowieka lub grupy ludzi i wszelkiego uprzywilejowania materialnego, kulturalnego i politycznego jednostek lub grup społecznych — konstatował Rzepecki — wszelkie próby cofnięcia tego procesu lub choćby jego zahamowania są beznadziejne, a zatem szkodliwe. To namiętne dążenie mas, którego nic zdusić nie zdoła, znajdzie swój pełny wyraz dopiero po odzyskaniu niepodległości. Obecnie hamowane jest zmęczeniem wojennym i okupacyjnym terrorem, a ostatnio także depresją wynikająca z międzynarodowych wydarzeń.”

Rzepecki dostrzegł również, że „[...] stan duchowy kadry nie odpowiada potrzebom i warunkom rewolucyjno-powstańczym [...] W zgębionym społeczeństwie — stwierdzał — narasta kryzys zaufania w stosunku do krajowych czynników kierowniczych”, a „[...] krajowe kierownictwo oparte na zasadzie «świętej zgody narodowej» wykazuje niezdolność do odpowiedniego, energicznego, szybkiego a planowanego działania politycznego i brak zrozumienia konieczności takiego działania [...] wciągnięcie opozycji prawicowej do obozu rządzącego grozi wojną domową [...] W razie wciągnięcia lewicy możliwość takiej wojny jest mała. Wciągnięcie lewicy może okazać się jednak zbyt trudne [...] Jeszcze w listopadzie 1939 — kontynuował — kiedy z «Grotem» zastanawialiśmy się nad przyszłością Polski, szybko doszliśmy do wniosku, że musi ona iść na lewo — a rolę rozstrzygającą musi w niej odegrać ruch ludowy i obóz socjalistyczny”. Spsychozowany szef BIPu straszył „latarnią”, a PPR uznał za partię „bardziej energiczną” i o „lepszym kierownictwie” oraz przestrzegał: „nastąpić może krach i załamanie się ducha społeczeństwa, popadnięcie w prostrację”. Nisko też oceniał „spoistość AK”. Dowódca AK, przesyłając, wyraźnie w oparciu o ocenę Rzepeckiego, własny meldunek, również stwierdzał „duże przesunięcie światopoglądów na lewo” oraz silną radykalizację „zwłaszcza wśród chłopów i uboższej inteligencji”.

„Nienawiść [do okupanta] i duch odwetu nie osłabł, lecz wojenne zmęczenie to jednak w połączeniu z imponującymi sukcesami sowieckimi i faktem, że byłaby to nowa wojna, sprawiają, że walka z Rosją byłaby o wiele mniej popularna, a bardziej chwiejna postawa mogłaby szczególnie wystąpić w niektórych oddziałach pochodzących ze Straży Chłopskiej i lewicowych grup robotniczych [...] W powyższym stanie — konkludował — tkwi możliwość w okresie walk wyzwoleniczych poważniejszych zaburzeń wewnętrznych wewnątrz AK.”

Przejawiany powszechnie od pierwszych dni okupacji radykalizm wywołany został przez: klęskę wrześniową, przekonania o małej odporności państwa na uderzenia zewnętrzne, krytykę sanacyjnego porządku, „ucieczkę elit” rządowych, odepchnięcie przed wojną wpływu na państwo opozycji-



nych partii, „upadek autorytetów i przywódców” itp. Wbrew też tendencjom przejawianym przez czynniki rządzące na obczyźnie i w kraju, „aby na czas walki o niepodległość zaniechać sporów o kształt przyszłej Polski”, działające w podziemiu partie polityczne już od pierwszych miesięcy okupacji poczęły na ten temat snuć rozważania. Znamienne wówczas było oświadczenie ruchu ludowego, opublikowane w 1940 roku na łamach konspiracyjnego pisma „Przebudowa”:

„W związku z wydanymi dotychczas rozważaniami na temat treści i formy przyszłej Polski spotkaliśmy się z uwagami, że dziś jeszcze za wcześnie, że narazie cel: Polska Niepodległa — wystarcza całkowicie i dyskusja nad tym, jak ona ma wyglądać — rozprasza energię i zwartość polskiego społeczeństwa. Czy takie stanowisko jest słuszne? Wydaje się nam, że nie. Jesteśmy zdania, że właśnie teraz jest czas na przemyślenie popełnionych błędów i znalezienie dróg dla uniknięcia ich w przyszłości.”<sup>17</sup>

W efekcie, w podziemiu dosłownie zaroilo się od koncepcji „przyszłej Polski”, polemik, a także programów, na ogół radykalnych w swych treściach. Prawie wszystkie skłaniały się do rozwiązania kwestii rolnej w postaci reformy uwłaszczeniowej, upaństwowienia lasów oraz przemysłu ciężkiego, banków, „uspółdzielczenia” kraju, uobywatelnienia środowisk dotychczas niedowartościowanych itp.<sup>18</sup> Oficjalny program obozu londyńskiego „Rady Jedności Narodowej” z 15 marca 1944 roku głosił m.in.: „Państwo przejmuje natychmiast po wojnie — na planowe zabezpieczenie przebudowy ustroju rolnego — wszelkie prywatne obszary ziemi przekraczające 50 ha”!

Przejawiony w tych latach radykalizm wywoływał w podziemiu rozliczne skutki. Przede wszystkim dezintegrował skupiające się wokół Wodza Naczelnego siły polityczne, powodował wyłanianie się w partiach lewych skrzydeł, a wobec zagrożenia „bolszewizmem” polityczne usztywnianie się partii o orientacji prawicowej, a także rozwój kręgów związanych z Polską Partią Robotniczą. Z pewnością miał również wpływ na taktykę walki z okupantem oraz stosunek do zbliżającej się Armii Czerwonej.

Po wojnie, w Polsce Ludowej, zjawisko radykalizmu zrodzonego w latach okupacji stało się przedmiotem określonych operacji natury propagandowej. Przemilczano sprawę, że jego istotą było dążenie jedynie do „naprawy Rzeczypospolitej”, a nie — jak usiłowano sugerować — do rewolucji o charakterze komunistycznym, sojuszu z ZSRR itp. Ujawniony ze znaczną siłą

<sup>17</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. IV, 1939–1945, Materiały zebrał Jan Nowak, opracowali i wstępem oraz przypisami opatrzyli J. Nowak, Z. Mańkowski, Warszawa 1966, s. 21.

<sup>18</sup> Poglębiony pogląd na ten proces daje wydawnictwo źródłowe *Wizje Polski. Programy polityczne z lat wojny i okupacji 1939–1945*, opr. K. Przybysz, Warszawa 1992, *passim*; *AK w dokumentach...*, t. III, s. 361–369.

radykałizm miał w istocie charakter społeczny, przyczynił się jednak w sferze postaw do dezorientacji, ale także dość znacznego poparcia w pierwszych miesiącach (a nawet latach) przemian, które dokonywały się w Polsce Ludowej.

U schyłku II wojny na postawy Polaków wpływ wywarły wydarzenia o charakterze wstrząsowym. Należało do nich m.in. wyzwolenie kraju przez Armię Czerwoną. Uniemożliwiło to zakończenie okupacji powszechnym powstaniem kierowanym przez Armię Krajową. Pociągnęło za sobą opanowanie obszaru kraju przez siły NKWD ze wszystkimi tragicznymi tego skutkami (internowanie około 10 tys. członków i dowódców podziemnego państwa, proces szesnastu w Moskwie, obezwładnienie partii i elit politycznych). Wstrząsem były też skutki decyzji konferencji w Teheranie i Jałcie (sprawa granicy wschodniej, sfery wpływów, strefy bezpieczeństwa, klęska powstania warszawskiego).<sup>19</sup> Wszystko to wywoływało zmienność nastrojów i pewnego rodzaju dezorientację.

„Postawa społeczeństwa polskiego szczególnie niezorganizowanego słabnie — donosił do Londynu w grudniu 1943 roku Bór-Komorowski — wzrosła nieufność do aliantów z powodu stanowiska wobec Rosji i rozgoryczenia z powodu przedłużania wojny, braku odwetu na Niemcach. Rosnący terror i lęk przed eksterminacją w czasie odwrotu Niemców przygnębia społeczeństwo. Część opinii zarzuca czynnikom oficjalnym bierność, część żąda zaniechania akcji przeciw okupantowi. W masach pojawia się skłonność traktowania Sowieców jako wybawców od terroru niemieckiego; w warstwach posiadających obawa przed zagładą i komuną wytwarza nastroje podatne do zawieszenia broni z Niemcami na platformie antysowieckiej. Gros jednak społeczeństwa nadal utrzymuje front wyraźnie antyniemiecki przy nieufności do Rosji.”<sup>20</sup>

Wszystko to sprawiło, że Polacy wychodzili z wojny skonsternowani. Wyrażali m.in. takie oto poglądy:

„Przyszła historiografia — stwierdzał w 1946 roku historyk UJ Henryk Barycz — musi uwydatnić destrukcyjne i anarchistyczne czynniki charakteru narodowego, przerost indywidualizmu, egoizmu, brak większej odporności, zająć się oceną ideologii insurekcyjnej, jej nieobliczalnych skutków w życiu zbiorowym narodu, zarazem zwrócić silniejszą uwagę na wartość i znaczenie pewnych, nie zawsze docenianych procesów dziejowych, osiągnięć pracy organizacyjnej, podniesienia ekonomicznego kraju, wzmocnienia oświaty [...]”<sup>21</sup>

<sup>19</sup> Zasadnicze światło na te wydarzenia rzucają wydane w Moskwie wydawnictwa: *Russkij archiw: SSSR i Polska 1941–45. K istorii wojennowo sojuza. Dokumenty i materialy*, t. 14, 3(1), Moskwa 1994; *NKWD i polskoje podpolje 1944/45 (po „osobym papkam” J. W. Stalina)*, Moskwa 1994; *Represji protiv Poljakow i polskich graždan*, Moskwa 1997; Patrz także: *Teczka specjalna J. W. Stalina, Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, Warszawa 1998.

<sup>20</sup> *AK w dokumentach*, t. III, s. 571.

<sup>21</sup> H. Barycz, *O nowe drogi historiografii polskiej*, [w:] *Nauka i sztuka*, 1946, t. 2, s. 324–336.

Wtórował mu, ale z innych pozycji, Edmund Osmańczyk w znanym szeroko dziele *Sprawy Polaków*.<sup>22</sup>

„Czy dorównamy jako cały naród Niemcom w pracowitości i Rosjanom w służbie budowania siły państwa” — zapytywał i dodawał — „Kto chce zatrzymać w polskim myśleniu mit zwycięskiego ryzykanctwa ten nie obliczył dotąd strat narodu polskiego i nie pojął, że są to granice upływu krwi [...] Niemcy obojętnie w jakiej strefie, odrzucają własną winę i z zaciętością pracują, pracują nad odbudowaniem swego kraju. Polacy, obojętnie w kraju czy na Emigracji, lewą ręką biją się w piersi, prawą wskazują winowajców wśród innych narodów i męcząc się bardzo gadaniem o losach Ojczyzny i świata, są co najmniej dwakroć mniej produktywni niż Niemcy [...] Nie łudźmy się. Nie zdyskontujemy krwi poległych za wolność waszą i naszą. Banki świata za krew nie płacą. Tylko my, którzy przeżyliśmy, możemy spłacić dług krwi naszą wyłącznie pracą. ... Bohaterskie nasze ofiary możemy zaprezentować światu dopiero wtedy, gdy będziemy silni. ... Doszliśmy do granicy upływu krwi. Musimy osiągnąć granicę twórczego wysiłku.”

Zacytujmy jeszcze autora głębokiej monografii o powstaniu warszawskim Jana M. Ciechanowskiego. W wydanej w 1971 roku książce pisał:

„Upadek i zniszczenie Warszawy spowodowały ogromny szok, który przekształcił się w głęboki uraz. Narodowy romantyzm, tak silnie zakorzeniony w społeczeństwie przez 1944 rokiem przerodził się w polityczny realizm.”<sup>23</sup>

Podobnie pisałem przed laty, pochylając się nad konsekwencjami tego powstania: „W żarliwych dyskusjach, jakie toczyły się w 1956 roku wiele osób gotowych było stwierdzić, że jeśli Polacy w 1956 roku, ale przecież także w roku 1980, nie powielili syndromu węgierskiego, to stało się pod wpływem uświadomienia sobie rozmiarów klęski Warszawskiego Powstania.”<sup>24</sup>

Można by powiedzieć, że mimo wszystko Polacy w II wojnie powielili syndrom (inaczej modele i sposoby zachowań) z XIX wieku. Lecz jednak wiele doznali i wiele się nauczyli. Żegnali się z syndromem charakteryzującym się determinacją nawet na maksymalne ofiary, predylekcją do działań odruchowych, spontanicznych, wręcz żywiołowych, skłonnością do czynów nieracjonalnych, choć podejmowanych w imię „świętej sprawy”.

Istotne, że przejawili w swej zbiorowości głęboki patriotyzm (a dotyczyło to, jak nigdy dotąd, wsi), głębokie zaangażowanie w przebudowę, modernizację państwa (procesy radykalizacji), a u schyłku wojny (pomijając Powstanie Warszawskie) przejawili tendencje realistyczne. Natomiast dramatem Polski i Polaków jest to, że bez względu na przejawiane sposoby reakcji i zachowań — sprawę Polski przesądzały czynniki zewnętrzne — układ światowy.

<sup>22</sup> E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, Katowice 1946, s. 45.

<sup>23</sup> J. M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Warszawa 1984.

<sup>24</sup> Z. Mańkowski, *Powstanie Warszawskie*, „Akcent”, 1984, nr 3/17, s. 28.